

List Pasterski
Księcia Biskupa Wrocławskiego

wydany

na czas postu roku 1897.

(Z dołączeniem dyspensy na post.)



Wrocław.

Czcionkami Śląskiej Gazety Ludowej (Grossera i Spółki).

1897.

Jerzy,

z miłosierdzia Bożego i łaski Stolicy apostolskiej

kapłan kardynał świętego rzymskiego kościoła

Ksiązę Biskup Wrocławski

przesyła wszystkim wiernym swej dyecezyi pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu.

Najmilsi Dyecezianie!

Jak każdy czas w roku kościelnym, tak i czas świętego postu w szczególny sposób do serc naszych przemawia. Jest to czas jakiejś dziwnej powagi i wzywania do powrotu serc naszych do Boga i Pana naszego.

Poważne są czasy, w których żyjemy; świat od Boga ucieka. Wprawdzie duch ludzki zdobywa się na coraz to nowe odkrycia i wynalazki, coraz to głębiej wnikając w tajemnice natury; nie chce jednak uznać zakreślonych sobie granic, nie chce się zgodzić na to, że po nad rozumem jego są prawdy, których nigdy nie zbada, i dla tego ukorzyć się nie chce przed wcielonym Synem Bożym w stajence Betleemskiej. Na takie to manowce schodzi człowiek, od dumnego i zarozumiałego ducha przeczenia posuwając się aż do otwartej nienawiści Boga.

I reszty ludzi życie i dążenia do tego samego zmierzają celu. Zmysłowy i cielesny człowiek bez Boga i wiary, jak może umiłować pracę i ubóstwo, jak może czcić żłóbek betleemski i warsztat nazaretański, jak w ogóle zastosować się do sądu, który Bóg u wrót raju nad grzeszną wypowiedział ludzkością! Z jak wielkim nakładem sił

pracują odtąd, ażeby uleczyć ludzkość z tej choroby, w którą od tego czasu w stosunkach swych społecznych popadła! Z jak wielką bystrością rozumu, z jakim wytężeniem umysłów, z jak wielką miłością, z jak szlachetnym zapalem pracują nad tem, by znaleźć sposoby uwolnienia ludzkości z pod gniotącego ją jarzma nędzy i ubóstwa! A jednak tyle wysiłków i tyle pracy nie wydadzą odpowiednich owoców, i zamiast ulgi sprawę jeszcze pogorszą: bo zamyka się oczy na przyczynę złego, nie poznając lub nie chcąc poznać źródła wszelkiej nędzy i nieszczęścia ludzkiego. Dla tego pograża się ludzkość coraz głębiej w proch tej ziemi, zwracając wszelkie jej zamiary i dążenia do potrzeb życia ziemskiego i spycha się ją w ten sposób z wyżyn jej życia, równając ją z nierozumnemi zwierzętami. Jednem słowem, uzdrowienia społeczeństwa ludzkiego szuka się jedynie w zmianie naturalnego trybu życia. Obyraz już poznano, do czego to wszystko prowadzi! Wszystkie tego rodzaju zamiary naprawy doli ludzkiej nie są w stanie przywrócić pokoju i pomyślności ludzkości, lecz przeciwnie popchną ją raczej do jeszcze większej nędzy.

Jak niegdyś za czasów apostołskich, tak powinnyby i dziś chrześcijanie jednym być sercem i jedną duszą; a jednak spotykamy się wszędzie z nienawiścią i zazdrością, i szczupłą zaiste jest garstka tych wiernych, noszących na sobie znamię prawdziwych uczniów Chrystusowych: jednomyślność w miłości. Samolubstwo jest tą straszną chorobą, rozdziałającą umysły i serca tak pojedynczych ludzi, jak i stanów i narodów całych.

Tak, NN. dyecezanie, czasy nasze potrzebują pokoju i miłości. „W pośrodku was stanął ten, którego wy nie znacie,” tak wołał niegdyś kaznodzieja pokuty do swoich współczesnych na puszczy. (Jan I, 26). I do ludzi naszych czasów odnosi się jego wołanie; wprawdzie Zbawiciel opowiadający ewangelią o błogosławieństwie ubóstwa i o szczęściu w pokorze zawartem, jest dla świata nas otaczającego, jak przedtem tak i dziś zgorszeniem i głupstwem. Nie znają go i znać go nie chcą.

Wy Go znacie, mili dyecezanie, i do Niego w niniejszym liście moim pasterskim chcę was zaprowadzić, i to tam, gdzie przed nami staje w największej pokorze i gdzie nam zarazem otworzył ustawicznie miłością swą bożą tryskające źródło. Tu macie i wy, jak niegdyś pierwsi chrześcijanie, czerpać pokój niebieski i prawdziwą miłość bożą tak dla siebie jak i dla rodzin swoich a zarazem wypraszać te dary dla całej ludzkości. Was, którzy wraz ze mną i z całym kościołem katolickim Serce naszego Boskiego Zbawiciela, przebywające w Najśw. Sakramencie, znacie i czcicie, chciałbym złączyć przy ołtarzach naszych w celu oddawania wiecznej adoracyi tej żywej wodzie, tryskającej miłością i pokojem. Sw. Paweł w liście swoim do Efezów (III, 18 i 19) mówi o miłości Chrystusa i błaga ze wzniesionemi do nieba rękoma, by wierni „pojąć mogli ze wszystkimi świętymi, która jest szerokość i długość i wysokość i głębokość i poznać przewyższającą nauką miłość Chrystusową, aby byli napełnieni wszelakiej zupełności bożej.“

Miłość ta odnowiła świat pogański; ona działa dalej w cudowny sposób w najświętszej tajemnicy Sakramentu Ołtarza. O tej miłości w poczwórnej jej rozciągłości, jak ją apostoł narodów przedstawia, mówić do was obecnie będę, ażeby serca wasze coraz więcej tem żywem pragnieniem się wypełniały, odwdzięczania się miłością za miłość Jezusową i abyście przez waszą ustawiczną adoracyą i cześć oddawaną Jego miłości w Najśw. Sakramencie otrzymać mogli ten ogień na ziemi, który przyniósł Zbawiciel i który chce „aby coraz więcej na ziemi się palił.“ (Luk. XII., 49.)

I.

Wysoką jest miłość Pana; tak, nieskończenie wysoką okazuje się nam w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Tylko nieskończona mądrość mogła wymyśleć tę tajemnicę ponad wszystkie tajemnice, tylko wszechmoc boża mogła zdziałać ten cud ponad wszystkie cudy, tylko nieskończona miłość takie źródło łaski nam otworzyć. Wzniosłym był

cud mądrości bożej we wcieleniu Syna Bożego, połączenie znikomej, nędznej natury ludzkiej z nieskończoną naturą Boską w jedności Osoby Słowa Bożego. Dlatego to śpiewali aniołowie nad stajenką betleemską „Chwała na wysokości Bogu!“ Ponieważ to dziecię w żłobie złożone przedstawiło nam mądrość i miłość bożą daleko jaśniej aniżeli stworzenie świata na początku czasów. A jednak mądrość boża jeszcze więcej jaśniej, gdy nam przedstawia nieskończonego Boga pod jeszcze lichszą postacią chleba, nasze ołtarze przemieniając w wieczne Betleem.

Gdy nasz Pan i Zbawiciel niegdyś na ziemi widomie przebywał, Jego wszechmoc niezliczone działała cudy. Okazywał On wszechmoc swoją lecząc chore, uśmierzając burzę na morzu, błogosławiąc rybołówstwu Piotra, przemieniając istotę wody w istotę wina. Ten cud w Kanie był tylko obrazem daleko wznioślejszego cudu, cudu spełnionego w wieczniku. Tu przemienił istotę chleba w Swe najświętsze Ciało i istotę wina w Swą najświętszą Krew — tu więc spełnił najwyższy z cudów wszechmocy swojej. Ale co więcej, najwyższy objaw wszechmocy bożej wyrażonej w tym Najśw. Sakramencie zawiera się w tem, że mocą Chrystusową wyposażone usta ludzkie ten sam cud spełniają. Co w wieczniku Pan Jezus uczynił, to samo spełnia się ustawicznie na ołtarzach naszych: Jednorodzony Syn Boży, z bóstwem i człowieczeństwem, z ciałem, krwią i duszą swoją prawdziwie, rzeczywiście i istotnie tak tu jak i tam obecnym jest pod świętymi postaciami po wypowiedzeniu słów przeistoczenia w każdej hostyi na całym świecie, w najmniejszej nawet jej cząstce. I tak trwa ten cud, który wszechmoc boża niegdyś w wieczniku spełniła, coraz dalej przed naszemi oczyma na ołtarzach naszych kościołów.

Jeżeli mądrość boża i Jego wszechmoc cud ten zdziałały, to miłość boża była tą, która ten cud obmyśliła; ona, to była tą sprężyną, która skierowała mądrość i wszechmoc bożą do spełnienia tego dzieła, „umiłowawszy swe, którzy byli na świecie, do końca je umiłował“.

(Jan XIII. 1.) „Żal mi tego ludu“, tak się niegdyś odezwało przepelnione miłosierdziem serce naszego Zbawiciela do swych uczniów, widząc skupione około siebie tłumy ludu. Jego to wszechmocna ręka zaspokoila wtedy głód tysięcy cudownem pomnożeniem chleba. Lecz cóż widzimy? Widzimy po dziś dzień uczniów pańskich w ich następach, kapłanach kościoła katolickiego, obchodzących niezliczone tłumy zgłodniałego ludu, aby ich głód zaspokajać chlebem anielskim świętej eucharystyi. Cudowne to nakarmienie na puszczy było więc tylko obrazem i zapowiedzią tego drugiego karmienia, które w Najśw. Sakramencie Ołtarza trwać miało do skończenia świata.

Jak wielką jest ta miłość, która wypełniała najświętsze serce naszego Boskiego Zbawiciela ku ludzkości! Od pierwszej chwili swego wcielenia składał siebie z każdym uderzeniem serca swojemu Ojcu niebieskiemu w ofierze, póki tej ofiary nie spełni na Golgocie. „Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za nieprzyjaciół swoje“, mógł tak słusznie o sobie powiedzieć (Jan XV 13). A jednak nie wystarczało to bynajmniej Jego miłości. Jego serce dopiero się uspokoi, kiedy nam się całkowicie odda i najściślej z nami zjednoczy. „Pożądaniem pożądałem pożywać tej paschy z wami“ (Łuk. XXII 15). W tych słowach przedstawia nam Pan Jezus swój plan. Jak niedościgłą przedstawia nam się ta miłość, jak wysoko wzniesioną ponad wszelkie ludzkie zamysły i oczekiwania! Gdzież jest człowiek, owszem, gdzież jest anioł, któryby zdobył się na tę myśl i przypuszczał, by sam Bóg, jednorodzony Syn boży, oddał siebie ludziom za pokarm ich dusz pod postacią chleba? I gdyby Bóg-człowiek wszystkich mędrców tego świata, owszem wszystkie chóry anielskie zgromadził w celu zasiągnięcia od nich rady, jakaby pamiątkę zostawić swej miłości ludziom, cały rozum wszelkich stworzeń nie zdobył by się na to, by wymyślić ten tak wzniosły prawdziwie boski środek. To też jest właśnie, co nam stwierdza postępowanie boże: im wznioślejszą i mniej dającą się pojąć jest ta miłość, tem jaśniej nam potwierdza,

że taki dar, jakim jest Najśw. Sakrament, tylko od Boga pochodzić może.

Co Zbawiciel niegdyś przyobiecał, to też spełnił. Ostatnia noc przed Jego cierpieniem nadeszła. Co Mu przed oczyma stało przez cały czas Jego doczesnego życia, to teraz spotkać Go miało, spełnienie dzieła Odkupienia przez dobrowolną śmierć na krzyżu. Lecz nie tu są Jego myśli w tej ważnej chwili; na wszystko, co Go czeka, spogląda w świetle posłuszeństwa w obec niebieskiego Ojca swego; chce On także z nieskończonej swej ku nam miłości w tej ostatniej uroczystej chwili, w której się zabiera do spełnienia największej ofiary miłości, pozostawić nam najwspanialszy upominek. Ogłasza swój testament i oznajmia ostatnią swą wolę. Mało nam pozostawia, ale jasnych i nie podlegających różnemu rozumieniu słów, poczwórnie palcem bożym zapisanych w świętych księgach, słów oznaczających dla nas to samo, co słowa boże twórcze: „Stań się.“ Przemienia chleb, przeistaczając go w swe Ciało, przemienia wino przeistaczając je w krew swoją, i ten zapis swój pozostawia uczniom swoim: „To jest ciało moje, to jest krew moja, to czynicie na moją pamiątkę.“

Zbawiciel tak powiedział; któż się poważy Jego słowa inaczej rozumieć, jak On je wypowiedział? jak je zrozumieć uczniowie Jego? Jak oni te słowa zrozumieć i jaką nam o ich zrozumieniu od początku podawali naukę, tego nas uczą pierwsi chrześcijanie, wypisujący ich znaczenie na ścianach podziemnych grobów, to nam zapisali ojcowie kościoła w swych pismach, tego apostołowie wiary przez wszystkie nauczali wieki a chrześcijanie po wszystkie wieki. Taką jest i nasza wiara. Przed Tym, przed którym chrześcijaństwo przez wieki całe w podziemnych lochach i we wspaniałych świątyniach padało na kolana, przed Tym i my zginamy kolana. „Wesel się, córko Syońska, królem Izraelskim Pan w pośrodku ciebie!“ (Soph. III 14, 15) tak i my z prorokiem pańskim zawołać możemy. Ale też pamiętamy i na słowa psalmisty: „Błogosławieni, którzy mieszkają w domu Twoim,

Panie, na wieki wieków będą Cię chwalić“ (Ps. LXXXIII 5). Wieczna nieustająca pieśń chwały, to wyraz naszej radości i wdzięczności.

Wielką pociechą przepełnione jest serce moje, widząc, jak moi dyecezanie z wielką gorliwością cześć oddają Najśw. Sakramentowi. Kapłani wstąpili licznie do stowarzyszenia adoracyi Najśw. Sakramentu, aby widomie otaczać ołtarz pański, na którym niewidomie Aniołowie cześć Zbawcy oddają; nauczyciele przyłączyli się do straży Najśw. Sakramentu, ażeby jeszcze bliżej stanąć Tego, do którego przez spełnianie swych obowiązków tak się zbliżają i ażeby zaczerpnąć od Niego tę miłość, która umacnia do ofiar i zapala w pracy dla dobra młodych dusz, ich kształceniu powierzonych — inni świeccy ludzie gorąco pragną, aby istniejąca w niektórych miejscowościach piątkowa adoracya i u nich zaprowadzoną została. W obec tak licznych dowodów czci ku Najśw. Sakramentowi w mojej dyecezyi, nie mogę dłużej się ociągać z urzeczywistnieniem długo w sercu mojem obnoszonych myśli, aby wieczną nieustającą modlitwę, już w innych sąsiednich dyecezyach zaprowadzoną, nie wprowadzić w życie i w dyecezyi wrocławskiej. W tym celu wydam niebawem bliższe rozporządzenia, chcę bowiem ażeby cała dyecezya moja opasana była nierozzerwalnym łańcuchem modlitwy i żeby chwała naszego Boga ani w dzień ani w nocy nie ustawała.

Coraz więcej, najmilszy dyecezanie, znika ze świata miłość, coraz więcej stygną serca dla Boga i bliźnich, a wcale niedwuznaczne znaki okazują nam, jakie niebezpieczeństwa nam grożą. W tabernakulum każdego kościoła katolickiego jest gorejący ogień w tym celu zapalony, aby ogrzewał serca nasze. Do niego chcę was zbliżyć, około niego chcę was skupić, abyście cześć oddawali niepojętej miłości naszego Boga, a tak aby Jego sercem zagrzane nasze serca szukały życia wiekuistego i złączone z Bogiem i między sobą aby przywdziały na się tę podwójną zbroję w celu odpierania i pokonywania wszelkich, w naszych czasach zagrażających nam, niebezpieczeństw.

II.

Wysoką, jak tron Boży jest miłość Chrystusa w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Lecz któż zmierzy jej głębokość? Nieskończenie głęboko poniżył się Syn Boży, gdy ludzką naszą przyjął na siebie naturę. Ten który od wieków po nad Cherubiny wzniesiony, z miłości ku nam przychodzi na świat w stajni w największym ubóstwie, przyszedł do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli. Jak w stajni w tak wielkim ubóstwie na świat przyszedł, tak też w ubóstwie spędził całe życie swoje ziemskie, tak, iż mógł o sobie powiedzieć, że Syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił, i w tem ubóstwie dotrwał aż do krzyża, gdzie Mu szaty skradziono i gdzie śmiercią umarł, jaka tylko dla najuboższych niewolników przeznaczoną była. Gdyby nas wiara nie uczyła, ktoby w tem poniżeniu szukał tego, który odblaskiem jest chwały ojcowskiej? Zaiste, ludzie nie szukali Go ani w Jego chwale ani nawet w Jego poniżeniu; tak wyniszczony i ukrzyżowany Zbawiciel był i będzie dla pysznego świata kamieniem zgorszenia, i tylko pokornym i niewzruszonym w wierze sercem ogłasza krzyż ich Zbawiciela i streszczenie ich szczęścia.

Żłóbek i krzyż chociaż są otchłanią głębokości upokorzenia Syna Bożego, jednak nie są jeszcze najgłębszą głębią Jego miłości. Gdy Zbawiciel zawisł na krzyżu, było wprawdzie Jego bóstwo zakryte i zasłonięte ludzką naturą, którą każdy widział; w Najświętszym Sakramencie gdzież jest Jego postać ludzka? Ukryte i bóstwo i człowieczeństwo Jego, zasłonięte postaciami chleba. W żłóbku śpiew anielski, na krzyżu cała natura oddawały świadectwo, że to Bóg — w Najśw. Sakramencie Ołtarza nie ma żadnego znaku widomego, któryby nam wskazywał, że pod postaciami chleba jest nasz Bóg i Pan. Nadmiar Jego miłości ztąd poznać możemy, że nie ociągał się z ustanowieniem tej tajemnicy, chociaż przewidywał, że będzie zapoznaną i wzgardzoną, zapominaną i pomiataną. Zapoznaną jest od tylu, którzy nie mogą uwierzyć w jej wielkość i głębią, i dla tego nabożeństwo i cześć, jaką

wierni Bogu w Najświętszej utajonemu tajemnicy oddają, jest dla nich kamieniem zgorszenia. Zapomina i pogardza nią tylu, którzy gardzą głosem i wezwaniem wewnętrznym, którem Bóg ich wzywa na gody sakramentalne, stroniąc od przystępowania do Najśw. Sakramentu i od uczęszczania do kościoła. Gardzi nią tylu, co z grzesznym do niej przystępują sercem i dopuszczają się tej zbrodni, którą tak nam św. Paweł przedstawia: „A tak ktobykolwiek jadł ten chleb, abo pił kielich Pański niegodnie, sąd sobie je i pije nierozsądzając ciała pańskiego.“ (I Kor. XI, 27, 29). Tak to niewiadomość i nienawiść oddawna zawarły ze sobą przymierze, aby się sprzeciwiać miłości Jezusowej w Najśw. Sakramencie i odmawiać należącej się Jemu czci, co i w naszych widzimy czasach. Całą tę niewdzięczność i zaprzeczenie Mu czci przewidziało wszystko widzące oko Jego, i przeczuło Jego Boskie serce, a mimo to nie dał się tem Zbawiciel nasz powstrzymać od ustanowienia tej tajemnicy miłości; na wszystkie te zniewagi był z góry przygotowany, i nie powstrzymując Go one od pozostania wśród nas i od zlewania na nas całych strumieni błogosławieństw, byle tylko nasze dusze karcić mógł sobą na żywot wieczny. „Przepaść przepaści przyzywa“, mówi psalmista pański XI, 8. Odnosi się to i do miłości P. Jezusa w Najśw. Sakramencie. Jest ona niezgłębioną przepaścią poniżenia i wyniszczenia siebie, ale tem poniżeniem i wyniszczeniem woła do nas, wstrząsając głębokością serc naszych. Nie chcemy na ten głos zatykać uszu naszych. Chcemy dniem i nocą zgromadzać się przy Najśw. Sakramencie, aby Go przepraszać za bezbożność i niewiarę, Jego miłości urągające; aby zadosyć uczynić Mu za niewdzięczność i złość, z jaką tylu przez niegodne przystępowanie do komunii świętej i niegodne obchodzenie się z Nim, zbeszczeszcza tajemnicę miłości; ażeby Mu wynagrodzić obojętność i zapomnienie, jakimi inni obrażają i zasmucają Boskie Jego Serce. Chcemy Go w tej tajemnicy poznawać i uczyć się od Jego serca pokory i posłuszeństwa, tych cnót, które wśród świata coraz więcej zanikają. I dla tego chcemy

przed Jego tronem w tabernakulum w świętej miłości i pobożności utrzymywać straż honorową ku czci tej Najświętszej tajemnicy.

Jeżeli głupota i złość ludzka natrząsać się z nas będą i według ciała żyjący ludzie naszych czasów nie zechcą nas zrozumieć, nie zapominajmy, że tak z Chrystusem od początku aż do końca Jego życia postępowano. Gdy po cudownem rozmnożeniu chleba na pustyni zdziwionemu ludowi przyobiegał jeszcze większy objaw miłości, obiecując mu nie już chleb, ale ciało i krew swoją, którymi karmić go będzie, tę obietnicę nazwali twardą i mrużąc opuścili Zbawiciela. Tak już natenczas Najśw. Sakrament był kamieniem zgorszenia, ale zarazem i probierczym kamieniem wiary. Gdy jedni Chrystusa opuścili, apostołowie skorzystali z tej okazji, by otwarcie wiarę swą wypowiedzieć: Odpowiedział mu tedy Szymon Piotr: „Panie, do kogóż pójdziemy? Słowa żywota wiecznego masz. A my wierzymy i poznaliśmy, żeś ty jest Chrystus Syn Boży.“ (Jan VI, 69, 70). I naszej wiary doświadcza pod postaciami chleba ukryty Syn Boży: „Oto on stoi za ścianą naszą, poglądając okny, patrząc przez kraty.“ (Pieśń nad p. II, 9). Nasze oko nie widzi Go, kryje się przed nim za ścianą nikłych postaci chleba: ale Jego oko z tego ukrycia spogląda na nas, widzi nas, naszą miłość i cześć, i wnika do głębin serc naszych. Przeto, NN. dyecezanie, chcemy się zgromadzać przed tabernakulum, wyznawać Go przed całym światem jako Boga i Pana naszego, ale także chcemy zjawiać się przed Nim z uczuciami, jakimi tylko żywa wiara i wdzięczna miłość natchnąć są zdolne.

III.

Wielką i głęboką jest miłość Boża w Najśw. Sakramencie Ołtarza, ale nie mniej jest szeroką, wszystko obejmującą.

Szeroką była miłość Jezusa, gdy Pan nasz żył na ziemi; bo Serce Jego święte więcej obejmuje niżli świat. Jeżeli uczeń Chrystusowy, św. Paweł, mógł o sobie po-

wiedzieć: „Wszystkim stałem się wszystko“ (I Cor. IX, 22), jak wielką dopiero musi być miłość mistrza, u którego miłości zapaliło się serce apostoła? Przyszedł, aby świat żywot miał i obficie miał (Jan X, 10); przypatrzmy się więc, jak Jego miłość daleko się posunęła, i jak ogarniającą była, a to spiesząc za Chrystusem wśród Jego pielgrzymki przez ziemię obiecaną. „Przyszedł czyniąc dobrze“ (Dz. ap. X, 38), w tych krótkich słowach przedstawia nam pismo święte życie ziemskie Chrystusa. Wszyscy znachodzili u Niego pomoc i ratunek we wszelkich nędzach tak ciała jak i duszy: grzesznicy łaskę i przebaczenie, chorzy i ułomni uzdrowienie, smutni pocieszenie i pokój, rodzicom oddawał przywrócone do życia ich zmarłe dzieci, rodzeństwu w Betanii wskrzeszonego brata. Nie zwracał uwagi na różnice narodowe, pogański setnik i samarytanka zarówno znaleźli u Niego pomoc jak żydzi. Nieprzyjaciółom swoim przebaczał, za swych morderców się modlił. Tylko gniewał się na zatwardziałych grzeszników i karał ich.

W daleko okazalszem świetle występuje przed nami miłosierna Jego miłość, gdy już widomie wśród nas nie przebywa. Wtedy ograniczała się Jego miłość dobrze czyniąca jak i jego widoma obecność tylko na naród wybrany. Dziś na całej ziemi nie ma kraju, gdzieby Chrystus nie był obecnym w Najśw. Sakramencie Ołtarza, a wszędzie, gdzie jest obecnym, zasiada na tronie miłości i miłosierdzia. Niegdyś wysoko i dla wszystkich łatwe do ujrzenia stanęło na Golgocie drzewo żywota, które tamże dla zbawienia ludzkości Chrystus osadził; w Najśw. Sakramencie rozciąga swe łono nad całą ziemią i schyla się nad ołtarzami naszymi, abyśmy zeń owoce zrywać mogli. Tu na ołtarzu tryska nie wysychające nigdy źródło żywota, a tryska na żywot wieczny „kto pożywa ciała mego i pije moją krew ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień“ (Jan VI, 55). Tu jest zbrojownia, podająca nam broń do walki z grzechem i skłonnościami do grzechu, jako też z namiętnościami słabego serca ludzkiego. Tu jest siła, użyźniająca kościół i

zdebięca jego niwy różami męczeństwa i liljami czystości. Tu czerpią misjonarze i kapłani ducha ofiary, który ich uzdalnia do oddawania się całkowicie na usługę dusz ludzkich. Tu słabe niewiasty zakonne hartują wątłe swe siły do bohaterskich wznosząc się ofiar, które przyjaciele i nieprzyjaciele kościoła podziwiają, ale które zrozumieć może tylko ten, który poznał siłę i moc tej chwalebnej boskiej tajemnicy ołtarza. A wy, NN. dyecezanie, czy z własnego doświadczenia nie znacie tego spokoju ducha, tego szczęścia serca, które udziałem jest tych, co godnie przystępują do stołu pańskiego? Przypomnijcie sobie dzień pierwszej waszej komunii świętej; przypatrzcie się dzieciom waszym, gdy po raz pierwszy uczestniczą w godowej wieczerzy Zbawiciela; odnówcie w sobie tę żywą, dziecięcą wiarę, zagłębcie się w tej prostej dziecięcej miłości, w której one i wy kiedyś spieszyliście na spotkanie się ze Zbawicielem w pierwszej komunii świętej — a nie będę wam potrzebował dłużej przedstawiać, jak daleko sięga miłość Chrystusowa.

Lecz nie tylko przyjęcie Najśw. Sakramentu, już sama bliskość Chrystusowa jest pełną łaską i błogosławieństwem. Gdy niegdyś w widomej postaci przechodził po drogach przyobiecanej ziemi, wystarczało dotknąć się kraju szat Jego, aby zdrowie odzyskać, i święta ewangelja nam opowiada, że jakaś cudowna „moc zeń wychodziła i uzdrowiała wszystkie“ (Łuk. XVI, 19). Jest On i między nami, chociaż nie w postaci widomej, to jednak pod postaciami chleba; jest rzeczywiście obecnym na naszych ołtarzach, i chodzi po ulicach naszych, czy to w świątecznej procesyi, czy gdy spieszy w cichości i ukryciu, by Sobą nakarmić chorego. Któż by śmiał powiedzieć, że Jego wszechmoc boża i Jego siła błogosławiąca dziś już nie są skutecznymi? Skuteczność tej mocy i siły choć się ukrywa przed oczyma ludzkimi, za to serca, które jej doznały, mogłyby nam wiele o niej powiedzieć. Jak Nikodem w nocy, jak Samarytanka przy studni Jakubowej, jak Marya Magdalena u stóp Jego, tak i my nie napróżno doń się zbliżać będziemy, lecz będziemy odeń wracali pocie-

szeni, zasileni łaską, uspokojeni i umocnieni. „I nie masz inszego narodu tak wielkiego, któryby miał bogi tak przybliżające się do niego, jako Pan Bóg nasz przytomny jest na wszystkie prośby nasze“, możemy zachwyceni Jego łaską z Mojżeszem zawołać (V Moj. IV 7).

A więc, najmilsi dyecezanie, idźmy do niego, spieszymy do przybytku Pana naszego, z którego zawsze cudowna siła błogosławieństw Jego tryska i który jeden jedynie choroby naszych niespokojnych czasów uzdrowić jest w stanie.

Wiele jest nędzy na świecie, pokój i szczęście rzadko na nim goszczą. Ze smutkiem patrzymy na to, jak w wielu rodzinach niezgoda i niepokój stale przebywają, zgodę zaś i miłość rzadko się spotyka. Wszelkie nieszczęście naszych czasów nie pochodzi z braku tylko pracy i pieniędzy, nie tylko ma swe źródło w ograniczonej ludzkiej wiadomości i możliwości. Wynalazki i odkrycia następują nieprzerwanie jedno po drugim; lecz nie są one w stanie jedynie ludzkość uszczęśliwić. Żądza wygod i zmysłowość, samolubstwo a brak miłości drugich, krótko mówiąc, grzech i grzeszne skłonności zamieniają uszczęśliwienie, jakie postęp i wynalazki ducha ludzkiego ludzkości przynieść miały, często bardzo w nieszczęście, wypędzając pokój i szczęście z domów i rodzin, ze serc i z dusz ludzkich. Wielu odartych z pokoju i ciszy wewnętrznej wnosi swój rozstrój wewnętrzny między bliźnich i w całe społeczeństwo ludzkie i tak odwracają siebie i innych od ołtarza Tego, który jedynie ludziom pokój dać może.

Jeżeli niegdyś w Nazarecie w gronie świętej Rodziny prawdziwie niebieski panował pokój, to wiemy my wszyscy, którzy wierzymy w Tego, który podjął się obowiązku pracy, gdzie dla nas jest pokój i szczęście, to jest w Najświętszym Sakramencie w świątyniach naszych. Każde tabernakulum, każdy ołtarz jest Nazaretem, w którym każde serce, każda rodzina i całe społeczeństwo zgodę, miłość, szczęście i pokój znaleźć mogą dla siebie. Tu

prowadziła wiara apostołów pierwszych chrześcijan. Pogardzani i prześladowani, wysmiewani i dręczeni wiedzą, gdzie pomocy i siły, odwagi i męstwa szukać mają. Widzimy ich skupionych około ołtarzy w katakumbach, ztąd spływa duch bohaterski do ich serc; obecny na ołtarzach Zbawiciel udziela im takiej siły, że nie lękają się ni miecza oprawców, ni dzikich zwierząt, i mimo wszelkich mąk i katuszy stoją wiecznie przy Tym, który z ołtarza wiedzie ich na plac boju za wiarę i wieńczy ich dusze koroną zwycięstwa. U stóp ołtarzy, postawionych nad grobami męczenników, krwią oddających świadectwo wierze, łączą się w modlitwie z nimi, w tem przeświadczeniu, że obcuja ze świętymi, na których świętych szczątkach zbudowano ołtarze Panu. Wszystkich do siebie przypuszczające Serce Jezusowe udziela im łaski, „aby jednoż między sobą rozumieli, aby jednomyślnie jednemi usty czcili Boga“ (Rzym XV, 5 i 6). Tu nie masz różności Żyda i Greczyna, Poganina i Żyda i Barbarzyna i Tatarzyna, niewolnika i wolnego, ale wszystko i we wszech Chrystus (Rzym X, 12; Kol. III, 11). Przeciwnieństwo narodów i stanów niknie w ogniu miłości ku Zbawicielowi, który do nich woła z tabernakulum: „Ufajcie, jam zwyciężył świat“ (Jan XVI, 33).

Najmilsi dyecezanie! Wiara nasza jest tą samą, jaką była u pierwszych chrześcijan; oby tak samo w nas, jak w nich działała; oby nas tą samą wypełniała miłością, jaka ich ożywiała! Skupiajcie się z wiarą chrześcijan z czasów apostołskich, z ich nadzieją niezłomną, i ich gorącą miłością około ołtarzów i wypraszajcie wspólną modlitwą wszystkie skarby pokoju i błogosławieństwa, których udzielać z tabernakulum Zbawiciel tak pragnie, dla ludzkości, dla kościoła, dla ojczyzny, dla rodzin, ażeby Bóg pospieszył w pomoc potrzebom i nędzy naszych czasów. Uczcie się od tego Serca, co tu przebywa: cichości, przebaczenia, miłości nieprzyjaciół, zamilowania w dobrem i prawdziwej miłości bliźniego i nie pozwalajcie, by różność stosunków ludzkich dawała wam pochyłość do nieufności i niezadowolnienia, do rozdziału i kłótni. Wobec Zbawi-

ciela ukrytego pod postaciami chleba, przypominajcie sobie słowa apostoła: „wy jesteście ciałem Chrystusowem i członkami z członku“ (I Kor. XII, 27).

IV.

Wśród ziemskiego swego życia milowało nas Serce Jezusowe lat trzydzieści i trzy; gbyby miłość Jego ku nam tylko tak długo trwała, już by była miłością wielką. Między pierwszym a ostatniem uderzeniem Serca Jezusowego nie znajdziemy żadnego, któreby do nas się nie odnosiło, któremby nas nie miłował i nie ofiarował się za nas Ojcu niebieskiemu. Policzcie te wszystkie uderzenia Serca Boskiego i powiedzcie sobie, jak wielką i rozciągłą była za życia Jego miłość ku nam.

Miłość silniejszą jest od śmierci i sięga po za grób. „Umiłowawszy swe, którzy byli na świecie, do końca je umiłował“ (Jan XIII, 1). Chwila rozstania się zbliżyła; Zbawiciel ma świat opuścić, a jednak nie chce swoich osierocić. Ma On w niebie u ojca być rzecznikiem naszym, i dla tego musi wrócić do nieba i zasiąść po prawicy ojcowskiej; lecz serce Jego nie pozwala Mu oderwać się od swych przyjaciół na ziemi. Ojciec Go wzywa, a jednak nie może i nie chce opuścić swych braci; aniołowie tęsknią za Nim, by Mu mogli cześć oddawać jako królowi niebieskiemu, lecz synowie ludzcy potrzebują jeszcze Jego obecności. Tak w Sercu Boskiem walczy miłość z miłością; — jak się ta walka skończy? Boska Jego mądrość i miłość Jego Serca obmyślają tajemnicę, któraby dozwoliła, żeby równocześnie i niebo i ziemię obecnością swą uszczęśliwiał. Niebo otrzymało Jego Ciało uwielbione w niezasłoniętej chwale, ziemia zatrzymała Go pod zasłonami postaci chleba. Królowi wieków oddają w niebie z największą i najgorętszą pobożnością cześć aniołowie Boży — i nani dzieciom tej ziemi dano jest, że możemy przed tym Bogiem, acz zasłoniętym dla ziemskich naszych oczu, padać na kolana, aby Mu, temu prawdziwemu Królowi naszemu nieść w ofierze cześć naszej wiary i oddanie się naszej miłości. Tak, długo, bardzo długo, aż do skończenia świata,

dopóki jeszcze jedno serce ludzkie będzie na ziemi, będzie i Serce Jezusowe w Najśw. Sakramencie przebywało wśród nas, by w miłości swej oddawać się sercom, miłość w nich zapalać i miłość ich wynagradzać. „Nie zostawię was sierotami“ (Jan XIV, 18). Tak spełnił swoją obietnicę: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“ (Mat. XXVIII, 20).

Zapytajmy się jeszcze, dlaczego Pan pozostał z nami na ziemi? Czyż nie mógł nam z nieba dopomagać i strzedz nas na ziemi? Chociaż troska Jego o nas tak wielka, że przewyższa troskliwość ojca i miłość matki, czyż nie może z swej niebieskiej chwały w każdej godzinie, owszem każdej chwili nam dopomódz? Któżby o tem wątpił? Dla czego jednak pozostać chciał z nami, wśród nas mieszkać i zawsze tak bliskiem być nas, na to nam odpowiada ustami mędrca pańskiego: „Rozkoszą moją przebywać ze synami ludzkimi“ (Przyp. VIII, 31). Ponieważ Syn Boży dla naszego zbawienia z nieba zstąpił na ziemię, ażeby nam, z wyjątkiem grzechu, we wszystkim stać się podobnym, ażeby stać się bratem naszym i dzielić z nami wszelką radość i smutek ziemski, dla tego nie wystarczyło mu 33 lata Jego życia ziemskiego wśród nas, nie wystarczyło mu żłóbek i stajenka, krzyż i grób, droga z Betleemu na Golgotę. Chciał zostać z nami, w każdym i najuboższym kościółku na ziemi chciał pod postaciami chleba ukryty przebywać z nami aż do skończenia świata. Ta to miłość Jego nieskończona przykuła Go poniekąd nierozzerwalnym łańcuchem do naszych ołtarzów, ażeby, jeżeli wolno tak się wyrazić, dłużej nas umiłować mógł, aż do dnia ostatecznego. Jakby Zbawiciel nie mógł się oderwać od tego padolu nędzy, dopóki jeszcze na nim żyją tacy, których obecność Jego pocieszyć i uszczęśliwić może.

Najmilsi dyecezanie, został Pan przy nas, abyśmy byli przy nim. „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę“, (Mat. XI. 28.) tak nas zaprasza do siebie, a na tych, co niewdzięcznem sercem zaproszeniem Chrystusowem gardzą, wypowiada z góry swój straszny sąd. „Królowa z Po-

ludnia powstanie na sądzie z tym narodem i potępi je: iż przyjechała z krajów ziemie słuchać mądrości Salomonowej a oto tu więcej niż Salomon.“ (Mat. XII. 42.)

Zaiste, NN. dyecezanie, miłość Zbawiciela w Najśw. Sakramencie Ołtarza żąda odwzajemnienia się. Niech więc wszystkie nasze myśli, nasze serca, nasza miłość, cokolwiek tylko czynimy, w pracy i w troskach ziemskich, zwracamy się ku Najświętszej tajemnicy! Miłość domaga się miłości wzajemnej. Taka wieczna miłość wcielonego Syna Bożego, jaką nam okazuje w Najśw. Sakramencie, żąda wiecznej wdzięczności, wiecznej miłości, wiecznej czci. I dla tego odtąd i w naszej dyecezyi wieczna adoracya ma być otwartem wyznawaniem naszej gorącej wiary w Boga, który zamieszkał pośród nas, ma być tą radością daną nam naszej miłości ku temu, który nas odwieczną umiłował miłością, skromnem zadośćuczynieniem za zapomnienie ludzi na tę tajemnicę. „Nie chcemy, aby ten królował nad nami“ (Łuk. XIX. 14), to jest hasło bezbożnego, od Chrystusa stroniącego ducha czasu. Odwraca on myśli i serca ludzi od Boga, dąży do usunięcia Boga z ludzkiego społeczeństwa, z publicznego życia, publicznych zakładów, z rodzin. Z drugiej strony wyteża wszystko, by schlebiać naturalnym popędom i by myśli i żądze ludzkie przykuć do tej ziemi. Dlatego pyszny i zmysłowy świat nie pogodzi się nigdy z tajemnicą, tak się sprzeciwiającą ich zapatrywaniom i dążeniom. Lecz czyż tak nie było od samego początku? Gdy Chrystus na puszczy zaspokoił w cudowny sposób głód ludu, chciał go wtedy wdzięczny lud królem obrać; ale gdy im obiecał daleko większy dowód swej miłości, obiecując im cudowny chleb anielski, wtedy odwrócili się odeń, nazywając jego mowę twardą. Czy na pustyni tylko spotkała Chrystusa taka przykreść? Koil wprowadzie nędzę ludzką, gdzie tylko z nią się spotkał; ale nie przyszedł po to, by wszelkie ziemskie pragnienia zaspokoić i wszelkiej ziemskiej nędzy kręś położyć! Cel Jego wyżej sięgał: ludzi napowrót przywieść do Boga i uwolnić z pod jarzma i nędzy grzechu. I jak niegdyś tak

i dziś nie podoba się wielu ludziom, gdy się ich upomina, aby w obec trosk o pokarm ciała, nie zapominali, że i niesmiertelna ich dusza pokarmu potrzebuje; i tak zwracanie ich umysłów i serc do nieba i wieczności nazywają głupotą i zbrodnią, popełnianą na ludzkości, którą jak mówią, pozbawia się szczęścia ziemskiego.

Jak niezbędną jest rzeczą, najmilszy dyccezanie, zapominającemu na Boga świata przypominać, że ludzkość potrzebuje i posiada dobra sięgające po nad tę ziemię, że nasze oczy zawsze ku temu zwracać się winny, który po to do nas przyszedł, ażeby nam przywrócić stracone przez grzech skarby, który zawsze jest ten sam „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten na wieki“ (Żyd XIII. 8.). I dlatego to wieczna adoracja tak jest na czasie. Cóż innego przez to czynimy, jeżeli nie to, co według objawienia Świętego Jana czynią święci w niebie? Widzi w swem objawieniu apostoł miłości Baranka, zabitego i głodzącego grzechy świata, na tronie chwały; około niego zgromadzonych 24 starców wraz z aniołami i świętymi wołających głosem wielkim: „Godzien jest Baranek, który jest zabity, wziąć moc i bóstwo i mądrość i siłę i cześć i chwałę i błogosławieństwo“ (Obj. V. 12). I my mamy na ołtarzach naszych Baranka, który dał się zabić za grzechy nasze; jak tam tak i tu wzniesiony tron Jego w pośrodku nas i jak tam tak i tu wieczna należy mu się chwała. Pozwólcież więc, NN. dyccezanie moi, że polegając na waszym pobożnym zapale, już dziś do siedzącego na tronie w tabernakulum odzywam się Pana: „Podnieś w około oczy Twoje a oglądaj: ci wszyscy zgromadzili się, przyszli do Ciebie: synowie Twoi z daleka przyjdą, a córki Twoje z boku powstaną“ (Is. LX, 4). Amen.

Wrocław, dnia 1. Lutego 1897.

Jerzy Kardynał Kopp

Książe Biskup Wrocławski.

Względem przykazań kościelnych tyczących się postu, zważywszy ciężkie i trudne stosunki obecnych czasów, postanawiamy, co następuje:

- 1) Mięsnych potraw wolno używać przez cały rok, wyjąwszy wigilie Bożego Narodzenia i Zielonych Świątek, Środę Popielcową, ostatnie trzy dni Wielkiego Tygodnia i wszystkie piątki całego roku, jeżeli w nie święto nakazane nie przypada.
- 2) Rosolu i roztopionego tłuszczu wolno używać przez cały rok, z wyjątkiem Wielkiego Piątku.
- 3) Wojskowi, podróżni, oberzyści, służący u niekatolików i wszyscy, którzy nie mają własnej kuchni, jako i ci, którzy innych u siebie stołują, obowiązani są wstrzymać się od mięsnych potraw tylko we Wielki Piątek.
- 4) Ci zaś, którzy nie mając własnej kuchni, równie łatwo i tanio postne potrawy w restauracjach mogą dostać, winni się wstrzymać od mięsnych potraw we wszystkie dni abstynencyjne.
- 5) W czasie Wielkiego Postu nie wolno używać równocześnie mięsnych potraw i ryb. Zakaz ten dotyczy także niedziel postnych. Również i wszystkim osobom, które dla słusznych powodów mają pozwolenie używać mięsnych potraw we wszystkie dni postne całego roku, zakazuje się w te dni równoczesne używanie mięsa i ryb.
- 6) Ścisłe pościć, t. j. ujmować sobie pokarmu i nasycić się tylko raz na dzień powinniśmy we wszystkie dni Wielkiego Postu prócz niedziel, we wszystkie środy, piątki i soboty Suchedniowe, w wigilie Bożego Narodzenia, Wielkanocy, Zielonych Świątek, Św. Piotra i Pawła, Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi, Wszystkich Świętych, jako też w środy i piątki Adwentu.
- 7) Obowiązek ścisłego postu zaczyna się od skończonego 21go roku życia.

- 8) Wszystkich księży proboszczów i spowiedników upoważniamy do udzielania dyspens owym wiernym, którzy z ważnych przyczyn proszą o uwolnienie od postu.
- 9) Wierni powinni się starać, zasłużyć na tę łaskawość Kościoła przez hojniejsze jałmużny i zdwojoną gorliwość w modlitwie i w każdy dzień, w którym korzystają z dyspensy, mają wzbudzić akty wiary, nadziei i miłości, i zmówić Ojciec nasz i Zdrowaś Marya prosząc Boga o pomyślność i dobro Kościoła św. Jałmużnę postną i w tym roku przeznaczamy na rzecz stowarzyszenia św. Bonifacego, zatem księża Proboszczowie mają składki postne przesłać kasyerowi tegoż stowarzyszenia.
- 10) Przypominamy zarazem wiernym, że Kościół św. wszystkie tańce i zabawy publiczne zabrania w czasie zakazanym, to jest od pierwszej niedzieli adwentu aż do uroczystości św. Trzech Króli włącznie, i od Srody Popielcowej aż do Niedzieli pierwszej po Wielkiejnocy włącznie.
- 11) Z powodu rozległości dyecezyi i braku kapłanów w parafiach obszernych i rozrzuconych przedłużamy czas Wielkanocnej spowiedzi i Komunii św. od niedzieli Starozapustnej aż do św. Trójcy włącznie. Również przypominamy starodawny przepis przyjmowania komunii św. Wielkanocnej w kościele parafialnym.

Dan we Wrocławiu, dnia 1. Lutego 1897.

Jerzy Kardynał Kopp

Książe Biskup Wrocławski.

Ten list pasterski należy przeczytać z ambony w niedzielę Sześćdziesiątnicę i Pięćdziesiątnicę, po połowie w każdą niedzielę.

List pasterski

Księcia Biskupa wrocławskiego

dan

na czas postu 1898 r.

(z listem do pnia)



